Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 35 gr.

Rok XII. 5 czerwca 1930 r. № 10

POCZTA

Organ Związk[illegible]cowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

WYCHODZI 2 RAZY NA MIESIĄC. NAKŁAD 20.000 EGZEMPL.

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 24-29.

Konta P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375, Budowy Uzdrowisk — 14048. — Prenumerata 2 zł. kwartalnie.

TREŚĆ:

Uroczystość Poświęcenia Sztandaru Koła Miejscowego Warszawa 1



W głębi: grób Nieznanego Żołnierza. Czoło pochodu mija pomnik księcia Józefa Poniatowskiego. W pierwszym szeregu od lewej: 1. Prezes koła Roman Janicki, 2. Pierwszy prezes koła i b. prezes Z. Gł. Hieronim Kijok, 3. Matka chrzestna Franciszka Janicka, 4. Prezes Zarządu Głównego J. Stangreciak.

NIEODZOWNE KONIECZNOŚCI

II

W pierwszej części niniejszego artykułu wyraziłem uwagi Związku na temat nieodzownych konieczności budżetowych Ministerstwa Poczt i Telegrafów, dotyczących zwiększania personelu proporcjonalnie do zwiększania się ruchu pocztowo-telegraficznego i telefonicznego. Dziś chciałbym podkreślić inne konieczności budżetowe M. P. i T., związane jednak ściśle z poruszoną uprzednio sprawą. Mam na myśli wynagrodzenia za godziny nadliczbowe pracy.

Jak już zaznaczyłem w poprzedniej części tego artykułu, powodem przeciążenia pracą funkcjonarjuszów pocztowych jest stale postępująca dysproporcja między wzrostem obrotów pocztowych a wzrostem ilości pracowników pocztowych. Nie wątpię, że nastąpi wreszcie moment kiedy postęp tej dysproporcji zostanie zahamowany, a następnie zacznie się okres zbliżania się do wyrównania ilości rąk, według rzeczywistych potrzeb instytucji, oparty na dostosowaniu się do takich norm, które — pomijając wypadki nadzwyczajne — zapewnią zastosowanie wobec pracowników pocztowych 46-cio godzinnego tygodnia pracy. Nie łudzę się jednak, że przy najlepszych nawet chęciach, może nastąpić to w ciągu jednego okresu budżetowego. Dostosowanie takie wymagałoby tak znacznego, jednorazowego zwiększenia ilości pracowników, że zgóry należy przypuszczać, iż byłoby to niewykonalne, nie tyle może z powodu trudności budżetowych M. P. i T. ile raczej z trudności przekonania o tej konieczności tych czynników, które stojąc poza resortem, decydują jednak o losach tego resortu. Dlatego też należy przyjąć, że brak dostatecznej ilości personelu będzie u nas zjawiskiem dość przewlekłem, nawet i w tym wypadku jeżeli w samem kierownictwie instytucji zapanuje mocna tendencja wyrównania obecnej dysproporcji.

Jak długo stan ten nie może być usuniętym, tak długo należałoby stosować środki pomocnicze, które nie oddziaływując wprawdzie w kierunku zmniejszenia się samego obciążenia pracą, stanowiłyby jednak naturalną rekompensatę nadmiernego wysiłku pracowników i były podstawą do intenesywniejszego zasilania nadwątlonego wyczerpaniem organizmu.

Takim środkiem pomocniczym, względnie zaradczym, może być tylko **ściśle określone** wynagrodzenie za godziny nadliczbowe pracy. Zasada wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, zarówno z założeń socjalnych jak i zdrowotności ogólnej, nie może wprawdzie konkurować z zasadą 8-mio godzinnego dnia pracy, jest bezsprzecznie — a zwłaszcza jeżeli ma cechy długotrwałości — tylko paljatywem, jednak w danym wypadku jest paljatywem nieodzownym.

Dlatego też, Związek dąży przedewszystkiem do zatriumfowania w naszem pocztownictwie zasady 8-mio godzinnego dnia pracy, a jedynie traktując wynagrodzenia za pracę nadliczbową jako konieczność przejściową, dąży do wprowadzenia ich na ten okres czasu, który poprzedza definitywne uregulowanie zasady głównej — czasu pracy. Nie wątpię, że teza ta nie jest inną i w Ministerstwie Poczt i Telegrafów.

Tegoroczny budżet Ministerstwa Poczt i Telegrafów, napozór biorąc, honoruje zasadę wynagradzania za pracę nadliczbową, gdyż w jednej ze swoich pozycyj zawiera odpowiedni tytuł, związany, notabene, z tytułem drugim—zapomogi. Uwzględniając samą zasadę opłaty godzin nadliczbowych, pozycja ta niema jednak znaczenia istotnego, gdyż skomulowana w jedną całość z subpozycją — zapomogi, powstała kosztem tej ostatniej. Wprawdzie w poprzednim budżecie M. P. i T. pozycja zapomóg była również skomulowana, (z pozycją nagród pieniężnych) jednak w roku poprzednim była to pozycja o 10 proc. większa od obecnej, a przytem pojęcie zapomóg i nagród pieniężnych nie jest tak rozbieżne jak w danym wypadku i raczej dodanie do zasadniczej pozycji „zapomogi" definicji dodatkowej „i nagrody pieniężne" miało na celu zapewnienie administracji pewnych luzów w rozporządzaniu tym funduszem. W żadnym jednak wypadku nie zachodziła obawa konsumpcji tej pozycji przez pozycję zgoła inną, jak to ma miejsce obecnie.

W budżecie tegorocznym, wprowadzenie tytułu „wynagrodzenia za godziny nadliczbowe" bez uchwalenia na ten cel specjalnego pokrycia, oparcie tego tytułu o pozycję na zapomogi, nie ma żadnego znaczenia praktycznego dla pracowników, gdyż prowadzi albo do niewykonania tego tytułu, albo też, w wypadku **częściowego nawet** wykonania, do spożycia kwot, które od szeregu lat były wyznaczane na zapomogi dla pracowników pocztowych. Wykonawca tegorocznego budżetu M. P. i T., ściślej — tej części tego budżetu, znajdzie się w przymusowem położeniu trudnego wyboru: albo udzielania zapomóg a zaniechania wypłacania prawnie obowiązujących wynagrodzeń za godziny nadliczbowe, albo też i to częściowego tylko opłacania nadliczbowej pracy, z zaniechaniem udzielania zapomóg pieniężnych. Jedno i drugie w ramach uchwalonej kwoty 2.700.000 zł. pomieścić się nieda.

Zgoła nieskomplikowane obliczenia wykazują, że gdyby całą przyznaną kwotę użyć na zapomogi dla pracowników, na każdego z pracowników przypadłoby przeciętnie 84 złotych 50 gr. w ciągu całego roku. Jeżeli jednak zważyć, że z pozycji tej czerpie się na wypłatę dodatków klimatycznych, gdyż na dodatki te niema żadnej innej pozycji, przeciętna ta zmniejsza się jeszcze o kilka złotych na osobę. Nie potrzebuję dowodzić, że są to kwoty minimalne, jak również nie potrzebuję dowodzić, że przy obecnem, ogólnem zubożeniu pracowników państwowych, każdy z pracowników znajdzie podstawę prawną do ubiegania się w ciągu roku o tak skromną zapomogę pieniężną.

Jeżeli teraz zastanowić się nad kwotą jaka potrzebna jest na faktyczne opłacanie nadliczbowych godzin pracy i jeżeli pominąć nawet słuszną zasadę, że praca nadliczbowa winna być opłacana drożej niż praca normalna, to i w takim wypadku, opierając się na dokonanych obliczeniach M. P. i T. z pierwszych miesięcy roku 1928-go, okaże się, że kwota ta przekroczy 2.400.000 zł., t. j. pochłonie tyle ile jest przeznaczone i na zapomogi i na opłacanie nadliczbowej pracy. A wszak należy uznać, że obciążenie funkcjonarjuszów pocztowych pracą nadliczbową od roku 1928-go znacznie wzrosło i że kwotą tą nie został objęty personel Dyrekcyj pocztowych i Ministerstwa, jak również, że z dotyczącej pozycji trzeba jeszcze wypłacać wszystkie dodatki klimatyczne.

Nie przeczę, że położenie wykonawców tegorocznego budżetu M. P. i T. w tej jego części będzie bardzo trudne, gdyż pogodzenie tych dwóch wymogów jest zgoła wykluczone. Pozbawienie pracowników pocztowych i tak już bardzo skromnych zapomóg pieniężnych jest nie do pomyślenia. Utrzymanie zapomóg wyklucza możność wypłacania prawnie ustanowionego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Z nakreślonego obrazu wynika najdobitniej, że przed najbliższym projektem preliminarza budżetowego Ministerstwa Poczt i Telegrafów stoją dalsze nieodzowne konieczności. Poza koniecznością znacznego zwiększenia personelu, którą zawsze uważam za konieczność palącą, tkwi nieodzowna konieczność wyodrębnienia pozycji na opłatę godzin nadliczbowych, poprzedzonego określeniem norm tych opłat i statystyką faktycznie wypracowywanych godzin nadliczbowych. Nieodzowną koniecznością i wymogiem sprawiedliwości jest wyodrębnienie pozycji na wypłatę dodatków klimatycznych w pozycję specjalną, gdyż wypłacanie tych dodatków z kwot przyznanych na zapomogi jest istotną krzywdą pracowników. Zapomogi są pomocą Państwa wobec pracownika w najczarniejszych godzinach jego bytowania. Są podporą w chorobach, łagodzeniem nieszczęść w jego życiu. Uszczuplanie tej pomocy z tych czy innych powodów nie powinno mieć miejsca, zwłaszcza, kiedy ta pomoc ogranicza się do kilkudziesięciu złotych w ciągu całego roku. Mniemam, że przy odpowiedniem postawieniu sprawy dodatków klimatycznych w najbliższym projekcie preliminarza budżetowego, dodatki te zostaną uznane formalnie, tak jak już od kilku lat uznane zostały za konieczność życiową.

Mniemam, że wyodrębnienie pozycyj na opłatę dodatków klimatycznych oraz nadliczbowych godzin pracy nie powinno wpłynąć na zmniejszenie pozycji na zapomogi dla pracowników, jako pozycji ograniczonej do minimalnych granic, niespotykanych w innych resortach państwowych.

Konieczność opłaty pracy nadliczbowej wypływa z niedostatecznej ilości personelu pocztowego, jest zaledwie częściową rekompensatą za nadmierne trudy pracowników pocztowych i jako taka nie powinna stać w żadnym związku z akcją zapomogową, wypływającą z kompletnie innych przesłanek i założeń, ani też wpływać na uszczuplenie rozmiarów tej akcji.

Józef Stangreciak.

PRAWDA O LIŚCIE OTWARTYM P. ONUFREGO DYRYNDY Z PIŃSKA

Nikt prawdopodobnie nie wiedziałby o istnieniu p. Onufrego Dyryndy, urzędnika pocztowego z Pińska, gdyby nie jego list otwarty nadesłany do Redakcji „Naszej Poczty", w którym p. Dyrynda usprawiedliwia swoje wystąpienie z naszego Związku.

Redakcja „Naszej Poczty" jak zwykle łasa na tego rodzaju przysmaki, list ten skwapliwie wydrukowała i aby nadać mu więcej esencji, potrzebnej do rozbijania jedności wśród pocztowców, przerobiła p. Onufrego na niższego funkcjonarjusza, jakkolwiek jest on urzędnikiem X st. służbowego.

Jednak mniejsza o to. List p. Dyryndy wymaga kilku słów odpowiedzi. Nie dlatego aby polemizować, nie dlatego aby się tłumaczyć, ale dlatego, aby ludzie którzy są winni, którzy nawarzyli kaszy sami sobie, umieli tę kaszę zjeść, aby siedzieli cicho i nie ubierali się w togi Katonów, wtedy, kiedy przemawia przez nich nie idea, lecz chęć ukrycia siebie i swoich czynów pod płaszczem idei.

Pan Onufry jest groźny! Pan Onufry na wstępie swego listu powiada: „Wystąpienie moje ze Związku jest początkiem końca waszych wpływów". Cóż robić... Nad tem groźnem proroctwem p. Onufrego przechodzimy, rzecz prosta, do porządku dziennego. Nie było nas — był las, nie będzie nas — będzie las, świadczy to jednak o dużej naiwności i megalomanji zarazem, p. Onufrego Dyryndy.

Ponieważ jednak p. Onufry, poza proroctwami czarnego roku dla naszego Związku, stara się naświetlić sprawę w ten sposób jakoby jego wystąpienie ze Związku nastąpiło z pobudek ideowych, musimy odpowiedzieć stanowczo — nieprawda! P. Onufry Dyrynda wystąpił ze Związku z powodu spraw zupełnie prywatnej, osobistej natury.

Pan Dyrynda powołuje się na zwolnionego ze służby b. urzędnika Boberskiego, który sekunduje mu dzielnie w atakach na Związek. P. Dyrynda robi z siebie i p. Boberskiego apostołów sprawy pocztowej i niewinne ofiary złośliwości ludzkiej. Popatrzmy jak jest w istocie.

Pan Dyrynda pracując w Brześciu n/B., czuł się tam dosyć nieswojo. Szereg zatargów z naczelnikiem urzędu, z Dyrekcją wileńską i t. p. sprawiły, że zapragnął przenieść się do innej Dyrekcji. P. Dyrynda zwrócił się o radę i pomoc do Związku. W związku poradzono mu, aby wniósł odpowiednie podanie, przytoczył poważne motywy, a Związek ze swej strony będzie zabiegał, gdzie należy, aby prośba jego została rozpatrzona jaknajprędzej.

Naturalnie p. Onufry postąpił według wskazówek, ale p. Onufry jest bardzo mądry i lubi tęgie dowcipy. Pan Onufry puścił się na taki dowcip: Zamiast przytoczyć powody rzeczowe napisał w podaniu o przeniesienie, iż doszedł do wniosku, że *współpraca jego* z Prezesem Dyrekcji jest niemożliwa, wobec czego prosi o przeniesienie do Warszawy. Po tym „znakomitym" dowcipie p. Onufry został przeniesiony dosyć prędko, ale... do Pińska. Tu sprawa zaczęła się komplikować. P. Dyrynda nie wywiązywał się należycie z powierzonych mu obowiązków (szczegółów nie wymieniam ale je posiadam) skutkiem czego naczelnik urzędu zarządził przeniesienie go do innego działu. P. Dyrynda — jako że sam wie najlepiej, gdzie powinien pełnić służbę — oświadczył naczelnikowi, nota bene człowiekowi rzadkiej cierpliwości, że na inny dział nie pójdzie bo mu się tam nie podoba. Nie pomogły tłomaczenia i perswazje. P. Onufry się uparł, służby nie objął, a wziawszy czapeczkę i paltocik opuścił urząd, skutkiem czego został zawieszony w urzędowaniu.

Naturalnie — według swoistych pojęć p. Onufrego — Związek w obu wypadkach powinien był stanąć po jego stronie, zrobić awanturę na całą Polskę, naczelnika urzędu zmaltretować i wojować tak długo, aż p. Onufry, który nie może współpracować z Prezesem Dyrekcji, w Wilnie, zacznie

O KONKURENCJI PRYWATNEJ

Od początku bieżącego roku daje się zauważyć znaczne zmniejszenie się ruchu kolejowego i pocztowego w dziale zleceniowym.

Na wiosnę ruch pocztowy i kolejowy zawsze malał z powodu rozpoczynających się robót polnych; w roku bieżącym do zmniejszenia się ruchu pocztowego i kolejowego przyczynia się w dużym stopniu ciężki kryzys gospodarczy. Ale to nie wszystko; istnieją inne jeszcze przyczyny, które ujemnie zaważyły na budżecie pocztowym i kolejowym: mam na myśli konkurencję prywatną i badanie dokumentów pocztowych i kolejowych przez władze skarbowe.

Konkurencja prywatna w pierwszym rzędzie dotknęła kolej, z powodu rozwoju ruchu autobusowego. Dziś, w obrębie powiatu, podróż autobusem kalkuluje się daleko taniej od kolei, bo autobus nie potrzebuje zawiadowcy, pomocników, telegrafistów, kasjerów, drużników i t. p.

Konkurencja prywatna korespondencji listowej zaszkodzić nie może, ze względu na Ustawę o poczcie, telegrafie i telefonie; uderza więc w dział wekslowy.

Weksel na 100 zł., nadany i płatny na tej samej poczcie, kosztuje 2 zł. 33 gr. (druki 8 gr., opłata przy nadaniu 1 zł. 25 gr., opłata za przesłanie przekazu 70 gr. i opłata za doręczenie 30 gr.); w banczkach prywatnych ten sam weksel, oddany do inkasa, będzie kosztował tylko 75 groszy...

Nic dziwnego, że banki prywatne mnożą się, jak grzyby po deszczu, kosztem zleceń pocztowych; dziś, nawet w siedzibie urzędów 5 klasy, powstały filje banków prywatnych, które załatwiają inkaso weksli daleko taniej od urzędów pocztowych i są dogodniejsze od urzędów pocztowych, choćby z tego względu, że nie pobierają opłat pół-protestowych.

Z tych względów, należałoby pomyśleć nad zmniejszeniem opłat zleceniowych, pobraniowych, pół-protestowych i skasowaniem opłat za doręczenie przekazów zleceniowych.

Do rozwoju konkurencji prywatnej przyczynia się w dużym stopniu, badanie dokumentów pocztowych i kolejowych przez władze skarbowe.

Urzędy skarbowe delegują, jak wszystkim wiadomo, swych urzędników do wszystkich urzędów pocztowych i kolejowych, dla porobienia wyciągów z obrotów, jakie mieli, w danym roku, płatnicy podatków; na tej podstawie jest ustalana wysokość podatków na rok następny.

W roku ubiegłym, z racji kryzysu, było dużo bankructw. Jeden weksel potrafił wędrować do jednego i tego samego dłużnika po 5 razy: raz od wierzyciela, bez protestu, drugi raz — od wierzyciela, z protestem, trzeci raz — od pierwszego żyranta, czwarty raz — od drugiego żyranta i t. d. Rewidenci skarbowi tych spraw, aczkolwiek zwracało im się na to uwagę, nie uwzględniali; a wszystkie weksle traktowali jako zapłacone. Kupcy w wielu wypadkach nie zapłacili podatków, obliczonych na takich „podstawach"; urządzali strajki, zażądali komisji ministerjalnej, która im zmniejszyła nałożone podatki o całe 50% i t. d. Ale kupcy mają nauczkę: na wszelki wypadek, unikają teraz poczty i kolei, jak morowego powietrza; koleją i pocztą towarów nie sprowadzają; chyba z konieczności; dziś się sprowadza towary statkami, autobusami, furmankami i t. p., gdzie nie pozostaje żaden ślad dla urzędu skarbowego. Kupcy wolą nawet drożej zapłacić za transport, byle tylko obyć się bez pomocy poczty i kolei.

Rewidenci skarbowi teraz nie będą mieli poco jeździć do urzędów pocztowych i kolejowych... Skarb nic na ich pracy nie zyskał, a stracił bardzo dużo.

W urzędach pocztowych, rewidenci skarbowi badali coprawda tylko dokumenty zleceniowe. Ale strach ma wielkie oczy... U nas handel się kurczy, a podatki wzrastają, więc publiczność boi się skarbowców, jak ognia. Dokąd wieśniak, kupiec, ziemianin i fabrykant będą wiedzieli, że ich operacje, załatwiane na poczcie, mogą być zawsze skontrolowane przez rewidentów skarbowych, dokąd będą wiedzieli, że rewidenci skarbowi kontrolują dokumenty pocztowe i uzyskane tą drogą wiadomości wykorzystywują przy ustalaniu wysokości podatków — dotąd „dla pewności" będą nas unikali, a sprawy swoje załatwiali okazyjnie.

Jeżeli chcemy, aby Instytucja nasza rozwijała się w dotychczasowem tempie i aby wzrastały oszczędności w P. K. O., musimy dążyć do zmniejszenia niektórych opłat pocztowych (ze względu na konkurencję prywatną) i zapewnienia pełnej tajemnicy urzędowej wszelkim operacjom pocztowym.

Władze skarbowe, bez nas, dadzą sobie radę... *Em. Alec.*

współpracować z Prezesem Dyrekcji w Warszawie. Związek bywa czasami jednak dziwnie uparty. Tak też było i w tym wypadku. Zamiast robić strejk w obronie pokrzywdzonego p. Dyryndy, Związek zaczął mu perswadować aby się cokolwiek uspokoił, aby wycofał niepoważne podanie o przeniesienie do Warszawy i zastąpił je innem i t. d.

P. Onufry się obraził. Nie bronicie członka! I to takiego członka! Huzia na Związek.

Ponieważ p. Dyrynda — jak już wspomniałem — lubi tęgie dowcipy, wytoczył drugie pokrzywdzenie — pokrzywdzenie p. Boberskiego.

P. Boberski został przeniesiony do Kosowa w drodze dyscyplinarnej. Nie mam zamiaru podnosić zarzutów które były przedmiotem rozprawy dyscyplinarnej, jakkolwiek wiem o nich z ust samego p. Boberskiego. Stwierdzam, że p. Boberski uzyskał ze związku wszelką pomoc włącznie z zaopatrzeniem na obronę w sądzie, gdzie równolegle toczyła się jego sprawa obok postępowania dyscyplinarnego.

P. Boberski został skazany dyscyplinarnie na przeniesienie do innej miejscowości *Od tego wyroku p. Boberski nie odwołał się.*

Dowcipny p. Onufry pisze jednak w swoim liście otwartym dosłownie:

„Ale, panowie, zemsta Wasza nie zawarła się w przeniesieniu nas t. j. mnie i Boberskiego, lecz poszła dalej, a nawet w pojęciu moralności za daleko. Albowiem ni stąd ni zowąd został zwolniony ze służby kol. Boberski, a wyście, panowie, ani palcem w bucie nie ruszyli, aby tej wielkiej niesprawiedliwości zapobiec".

Nie chcę się zabawiać w polemikę na ten temat, gdyż imputowanie Związkowi decyzji w zwalnianiu urzędników ze służby jest zbyt głupiem i zbyt niegodnem odwracaniem prawdy—zresztą należyte stanowisko w tym wypadku winna zająć zaatakowana administracja pocztowa—wyrażam tylko zdziwienie, że Redakcji „Naszej Poczty", zaślepiona chęcią wsadzenia szpilki Związkowi, umieszcza tak bezkrytycznie niepoczytalne urojenia p. Onufrego Dyryndy, nie bacząc, że w ten sposób bierze czynny udział w pomawianiu administracji pocztowej o zwalnianie ze służby swoich funkcjonarjuszów dla dogodzenia czyjejśkolwiek zemście!

Nie wiem jakie są istotne powody zwolnienia ze służby p. Boberskiego, wiem jednak, że w ostatnich czasach popełnił on wielką nieostrożność, która być może zaważyła na szali jego dalszej służby. Wiem, że w czasie urzędowania p. Boberskiego zgłosił się do niego pewien interesant celem nadania listu wartościowego Mówiono mi, że p. Boberski posunął swoją uprzejmość wobec interesanta tak dalako, że wbrew przepisom pocztowym i wbrew wszelkiej ostrożności opieczętował wspomniany list wartościowy swoją własną pieczątką i podobno nawet osobiście zaadresował kopertę tego listu.

Wartość listu opiewała na sto złotych, jednak następnie zgłoszona została reklamacja, że wymieniony list zawierał sto dolarów, a odbiorca otrzymał sto złotych t. j. tyle na ile opiewała koperta listu. Każdy funkcjonarjusz pocztowy zdaje sobie sprawę, że takie załatwianie interesanta, jakkolwiek nad wyraz uprzejme, było lekkomyślnością posuniętą do ostatecznych granic i — powiadam — być może zaważyło na szali jego dalszej służby.

Zwiazek i w tym wypadku szedł z pomocą panu Boberskiemu, opracował mu odwołanie do Ministerstwa Poczt i Telegrafów, udzielił mu zapomogi pieniężnej na przeżycie najkrytyczniejszego momentu, a pan Boberski był tak wzruszony współczuciem koleżeńskiem jakiego doznał w Związku, że na odchodnem ze łzami w oczach ucałował się z poszczególnemi członkami Prezydjum Zarządu Głównego.

Aliści dziwną jest natura ludzka. Z listu p. Onufrego wynikałoby, że i p. Boberski jest pokrzywdzony przez Związek, że oba przeniesienia i zwolnienie ze służby Boberskiego to zemsta Związku i nic więcej.

Czy, powołując na bezstronnego sędziego zdrowy rozsądek, zdrowy chłopski rozum, nie narzuca się tu z całą potęgą logiki konieczność odwrócenia słów p. Dyryndy w jego stronę i powiedzenia mu publicznie, że jest to jego zemsta, głupia bo głupia, nieuzasadniona, dziecinna i śmieszna? — Niech to osądzą Czytelnicy „Poczty".

Pan Onufry Dyrynda ma tęgie dowcipy. Do „najtęższych" atoli należy zaliczyć końcowe argumenty jego listu, w których rzuca gromy na Związek, że buduje sanatorja wtedy kiedy urzędy pocztowe są ciasne i niehigjeniczne, że stwarza komitety kulturalno-oświatowe, że popiera bibljoteki pocztowe i nawołuje pocztowców do ofiarności na te cele. Zdaniem p. Onufrego Związek winien budować urzędy pocztowe, burzyć sanatorja, przeszkadzać tworzeniu się komitetów kulturalno-oświatowych, zwalczać powstawanie bibljotek pocztowych i t. p. ale za to popierać dzikie wystąpienia pana Onufrego i jego godnych kombatantów!

Biedny pan Onufry, biedne pisma polskie które umieszczają takie brednie...

Razem godni przyjaciele, razem do szkoły gdzie uczą wstydu, gdzie uczą moralności i gdzie uczą jak nie należy ośmieszać i hańbić samych siebie!

Józef Stangreciak.

Poświęcenie sztandaru Koła Warszawa I.

Dnia 18 maja b. r. odbyło się poświęcenie sztandaru koła miejscowego Warszawa I, ufundowanego staraniem Zarządu Koła ze składek wszystkich kolegów.

O godz. 8 m. 30 rano członkowie Koła Warszawa I, koleżanki i koledzy z Kół Miejscowych Warszawy oraz liczni delegaci przybyli z Kół całej Rzplitej, zebrali się na dziedzińcu Dyrekcji Poczt i Telegrafów, skąd o godz. 9-ej wyruszył pochód przy dźwiękach orkiestry Związku, udając się ulicami Mazowiecką, Królewską, Krakowskiem Przedmieściem i pl. Zamkowym do katedry Św. Jana.

Pochód otwierało 7 motocyklistów i 40 rowerzystów pocztowych, następnie kroczyły delegacje ze sztandarami z okręgów: warszawskiego, poznańskiego i wileńskiego, sztandar z Koła Gdynia, oraz delegaci z wieńcem na grób Nieznanego Żołnierza.

Uroczystą mszę św. w katedrze odprawił ks. biskup polowy Stanisław Gall, który też dokonał aktu poświęcenia sztandaru, wygłaszając do obecnych podniosłe przemówienie.

Rodzicami chrzestnymi byli: p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska i p. Minister Poczt i Telegrafów, inż. Ignacy Boerner; p. Ministrowa Zofja Boernerowa i Prezydent m. st. Warszawy inż. Zygmunt Słomiński, p. Prezesowa Jadwiga Jaworowska i p. Prezes Dyrekcji P. i Tel. — inż. Józef Żółtowski, p. Dyrektorowa Zofja Kaczanowska i p. Dyrektor Franciszek Żyliński, p. Franciszka Janicka i Prezes Zarządu Głównego Związku kol. Józef Stangreciak.

Po wsólnej fotografji przed katedrą pochód ruszył do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie w imieniu organizacji złożono wieniec z napisem: Nieznanemu Żołnierzowi — Pocztowcy Warszawy 18—V—1930 r. Przy składaniu wieńca obecny był komendant miasta płk. Wieniawa - Długoszewski .

Po złożeniu podpisów w księdze pamiątkowej i sfotografowaniu pochodu udano się do Rady Miejskiej, gdzie odbyła się uroczystość podpisania aktu erekcyjnego oraz akademja, na którą przybyli pp. Minister P. i Tel inż. I. Boerner z Małżonką, Prezydent miasta Warszawy inż. Z. Słomiński, Prezes Rady Miejskiej R. Jaworowski z Małżonką, Prezes Dyrekcji P. i Tel. w Warszawie inż. J. Żółtowski, Dyrektor urz. p. Warszawa I, Fr. Żyliński i Starosta Grodzki Warszawa - Południe Podhorodyński.

Po odegraniu przez orkiestrę związkowc hymnu narodowego, Akademję zagaił Prezes Zarządu Głównego kol. J. Stangreciak, witając przybyłych Gości i Rodziców chrzestnych oraz delegatów poszczególnych Kół, poczem zabrał głos p. Minister Boerner mówiąc o roli pocztowców w pracy nad ugruntowaniem mocarstwowego stanowiska Polski.

Następnie Prezes Zarządu Głównego kol. J. Stangreciak mówił o znaczeniu Związku, a pierwszy Prezes Koła Warszawa I, kol. H. Kijok streścił historję powstania Koła Warszawa I, wreszcie prezes Koła Warszawa I, kol. R. Janicki odczytał akt erekcyjny, poczem obecni złożyli swe podpisy w księdze pamiątkowej.

Uroczystość zakończyło składanie gwoździ pamiątkowych, ofiarowanych przez rodziców chrzestnych, zaproszonych gości oraz delegacje poszczególnych Kół. Gwoździe pamiątkowe złożyli: Zarząd Główny, Zarząd Okręgowy w Warszawie, Zarząd Okręgowy w Wilnie, Zarząd Okręgowy w Krakowie, Zarząd Okręgowy w Poznaniu, Zarząd Okręgowy we Lwowie, Koło Miejscowe Warszawa — Dyrekcja, Koło Telefonów Międzymiastowych w Warszawie, Koło Miejscowe Warszawa — Telegraf, Koło Miejscowe Warszawa — Telegraf 2, oraz Koła Miejscowe w: Stołpcach, Toruniu, Łomży, Sosnowcu, Poznaniu, Poznaniu 1, Łodzi, Częstochowie, Kole, Gdyni, Grodnie 1, Wilnie 1, Brześciu nad Bugiem 1, oraz Białymstoku 1.

Pozatem gwoździe ofiarowali: Prezes Zarządu Głównego kol. J. Stangreciak, Prezes Koła Warszawa I kol. R. Janicki i chrzestna matka p. F. Janicka.

Zarządy Kół, które nie mogły wydelegować przedstawicieli, nadesłały kilkadziesiąt okolicznościowych depesz z życzeniami.

Drugą część programu wypełnił koncert, w którym wzięli udział artyści teatrów warszawskich: pp. Tola Mankiewiczówna, Marja Olena, Tadeusz Frenkiel i Zygmunt Mossoczy.

Po zakończeniu uroczystości Zarząd Koła W-wa I, podejmował obiadem przybyłych Gości oraz delegatów Związku.

Uproszcny przez Zarząd Koła znany poeta polski Or. - Ot. napisał wiersz okolicznościowy, który poniżej zamieszczamy:

ŚLUBOWANIE.

Bóg przyjmie nasze słowo:
Dopóki sercu żyć,
Chorągiew tę pocztową,
Będziemy zawsze czcić.

To symbol wiernej pracy,
Honoru czujny znak,
On mówi nam: „Polacy
Przed wami jasny szlak".

Szlak jasny obowiązku
Pod którym z dumą dąż
W pocztowym naszym związku
O Polsce myślmy wciąż.

Niech każdy dzień przeżyty
Ojczyźnie daje plon,
Dobro Rzeczpospolitej
Niech dzwoni nam jak dzwon.

Weź Boże ślubowanie:
W niem celów naszych treść:
Dopóki siły stanie
Chorągiew będziem nieść.

W przyszłości patrząc zorze,
Iść będziem w słońce, wzwyż,
Tak nam dopomóż Boże,
I Twojej Męki Krzyż.

O propagandę poczty polskiej zagranicą.

W r. 1927 wydał w Lisbonie inspektor poczt portugalskich Godofredo Ferreira dziełko p. t. „*Bibljografja Historica dos Correios*" (Bibljografja historji poczty). O przysłanie mi tego dziełka poprosiłem autora, które też wkrótce otrzymałem Ku memu zdziwieniu nie znalazłem w niem jednak najmniejszej wzmianki o poczcie polskiej, jakkolwiek autor wymienił w swej pracy wydawnictwa dotyczące poczty, które ukazały się w językach rumuńskim, serbskim, węgierskim, rosyjskim, norweskim, japońskim i t. d. prócz bogatej literatury z tej dziedziny w języku francuskim, niemieckim, angielskim i t. p.

Podziękowawszy autorowi za łaskawie ofiarowane mi dziełko, wyraziłem mu przy tem moje zdziwienie, że nie wspomniał w swej pracy o bibliografji poczty polskiej, która przecież od r. 1918 znowu istnieje, i jakkolwiek bibliografja poczty polskiej nie jest zbyt bogatą, to jednak w każdym razie bogatszą aniżeli u wielu innych narodów, na dowód czego podałem mu spis dotychczasowych wydawnictw, opracowań o poczcie polskiej.

Z końcem roku 1929 wydał tenże Godorfredo Ferreira drugie wydanie *Bibliografja Historica dos Correios*" Lisbona 1929 przysyłając mi ją z odpowiednią dedykacją. W drugiem wydaniu umieścił już bibliografję poczty polskiej a mianowicie: *Em lingue Polaca*

Ćwik W.: Rys dziejów poczt i telegrafów — Lwów 1889.

Chaładecki J.: Z dziejów poczty w Polsce — Lwów 1889.

Dąbowkski P. Dr.: Rys urządzeń pocztowych w dawnej Polsce — Kraków 1903.

Filip K.: Zarys historji poczt — Bydgoszcz 1927.

Gnoiński K.: Poczta pneumatyczna — Warszawa 1914.

Katalog prac konkursowych na marki pocztowe Królestwa Polski — Warszawa 1918.

Lenartowicz K. Dr.: Historja polskiej królewskiej poczty w Gdańsku — Gdańsk 1924.

Namysłowski W.: Poczta Wolnego miasta Krakowa — Kraków 1913.

Polański W.: Jak przewożono pocztę polską w dawnych czasach — Toruń 1925.

Polański W.: Znaki i marki pocztowe w Polsce w XVII i XVIII wieku — Kraków 1922.

Ptaśnik J.: Początki poczty nowożytnej w Polsce — Kraków 1907.

Połłanko L.: Zarys urządzeń poczt i telegrafów.— Warszawa 1918.

Artykułów ukazujących się sporadycznie w rozmaitych czasopismach nie podałem, jak to uczynili jakiś Czech i Rosjanin, którzy podali p. Ferreira spis artykułów o poczcie i telegrafie, jakie kiedykolwiek okazały się w czasopismach czeskich i rosyjskich, co p. Ferreira przyjął za dobrą monetę, wskutek czego bibljografja poczty czeskiej i rosyjskiej przedstawia się bogaciej, aniżeli polska.—Proszę więc P. T. Kolegów o podanie artykułów o polskiej poczcie i telegrafie ogłoszonych w czasopismach, by bibliografję polską uzupełnić.

L. Si.

Dr. BIAŁYNICKI - BIRULA. 4)

POGADANKI O GRUŹLICY

Siła każdej odporności (wrodzonej, naturalnie nabytej i sztucznej) jest zmienna.

Im człowiek jest silniejszy, im lepsze są warunki jego życia i pracy, tem większą jest siła jego odporności, i odwrotnie — wszystko co człowieka osłabia, osłabia również jego odporność. (Np. przemęczenie, choroby, złe odżywianie się, ciasne, ciemne, wilgotne mieszkanie, oddychanie nieczystem powietrzem, zmartwienia, nieszczęścia, ciężkie przeżycia duchowe i t. p.)

Do tego również zaliczyć można i takie momenty, jak np. osławione zaziębienie. Nie „z zaziębienia pan X. zachorował na gruźlicę", tylko **zaziębienie osłabiło odporność pana X. na gruźlicę,** przeto laseczniki znalazły się w lepszych niż przedtem warunkach, wzmogły się na siłach i ciało pana X opanowały.

Jest rzeczą ciekawą i ważną, że niektóre choroby przebyte osłabiają odporność człowieka na chorobę inną np. odporność na gruźlicę słabnie po grypie (hiszpance, influenzie) po krztuścu, po odrze...

Dopóki jednak odporność w człowieku jest wystarczającą, dopóty on na daną chorobę nie zachoruje, jakkolwiek zarazki tej choroby będą do ciała jego przenikać (inaczej mówiąc, jakkolwiek człowiek będzie się zarażać). Dzieje się to dla tego, że zarazki na samym początku będą unieszkodliwione, człowiek zaś wcale nie zauważy ich obecności. (Dla przykładu należy stwierdzić, że są ludzie, którzy nigdy nie chorują np. na tyfus brzuszny jakkolwiek mają w sobie zarazki tyfusu, a nawet innych tyfusem zarazić mogą.).

Jeżeli siła odporności będzie zbliżona do siły zarazków, to zarazki mogą być warunkowo i częściowo unieszkodliwione, a wówczas już można mówić nawet o chorobie, która jednak będzie w stanie ukrytym, utajonym. Do takich chorób, które mogą istnieć w stanie utajonym, należy gruźlica. Jest to stan podobny do zawieszenia broni na froncie — każdy z przeciwników zajmuje swoje pozycje, nie atakuje, jednak zawsze jest gotowy do ataku i do obrony przed atakiem.

Zarażenie się nie jest więc równoznaczne z chorobą w ogólnie przyjętem znaczeniu tego słowa.

Tę okoliczność należy sobie uświadomić zwłaszcza w stosunku do gruźlicy, ażeby nie mieć przed nią tego panicznego strachu, który ubezwładnia człowieka na sam dźwięk słowa „gruźlica".

Wszyscy zaraziliśmy się kiedyś gruźlicą, jednak nie wszyscy jesteśmy na nią chorzy, a widać to dobitnie z wyników następujących badań: obserwowano dzieci, które zaraziły się gruźlicą i ustalono, że wiele z nich na gruźlicę nie chorowało, a mianowicie:

z	207	dzieci zaraż.	w	1-ym	roku życia nie chorow.	7 (8,4%)
z	38	„ „	w	2-im	„ „ „ „	7 (18,4%)
z	40	„ „	w	3—4	„ „ „ „	20 (50%)
z	20	„ „	w	5—6	„ „ „ „	19 (95%)
z	18	„ „	w	7—8	„ „ „ „	18 (100%)
z	2	„ „	w	11—13	„ „ „ „	2 (100%)

Możemy do tej sprawy podejść jeszcze inaczej. Istnieje praca naukowa, która udowadnia, że z dzieci w wieku np. 5 lat, połowa zaraziła się gruźlicą, z dzieci w wieku lat 12, zarażonych jest 88 na 100. A czyż z pośród znanych nam dzieci jest aż tak wiele chorych na gruźlicę? Ze 100 ludzi dorosłych u 97-miu możemy stwierdzić, że zarazili się oni gruźlicą, ale czyż komukolwiek przez myśl przejdzie, że ze 100 naszych znajomych 97 choruje na gruźlicę?

Właściwie zarażenie się a zachorowanie, są to dwa stopnie tego samego zjawiska jak np. rana postrzałowa lekka a rana postrzałowa śmiertelna. Stopień zaś silniejszy lub słabszy jest zależny od ilości zarazków i czasu ich zadziałania na czło-

Postulaty pracowników państwowych

W dniu 12 ub. m. odbyło się plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej związków zawodowych pracowników państwowych pod przewodnictwem prezesa dr. H. Raabego.

Po załatwieniu spraw o charakterze wewnętrzno - organizacyjnym i jednomyślnem przyjęciu sprawozdania Prezydjum C. K. P. do wiadomości, zebrani wysłuchali referatu p. E. Dudy, na temat aktualnych postulatów zawodowych pracowników państwowych, poczem jednomyślnie uchwalono udać się w delegacji do p. ministra Skarbu, z przedstawieniem mu następujących dezyderatów:

1) przyznania pracownikom państwowym, zatrudnionym w miejscowościach klimatycznych sezonowego dodatku uzdrowiskowego;

2) przyznania stałego dodatku lokalnego dla pracowników Zagłębia Dąbrowieckiego;

3) zasadniczego unormowania sprawy dodatku mieszkaniowego i powiązania jego wysokości z podstawowemi normami uposażenia Do chwili zasadniczego załatwienia sprawy dodatku mieszkaniowego, delegacja C. K. P. domagać się będzie:

a) przeklasyfikowania szeregu miejscowości do wyższych klas;

b) zrównania norm dodatku mieszkaniowego na Śląsku;

c) przyznania dodatku mieszkaniowego wszystkim pracownikom państwowym;

d) powiązania wysokości dodatku z opłatami czynszowemi za lokale, zajmowane przez pracowników w budynkach państwowych;

e) sprawiedliwego unormowania sprawy wielkości mieszkań służbowych w związku z potrącaniem pracownikom, zajmującym te mieszkania, całego dodatku mieszkaniowego na opłaty czynszowe.

Na czoło postulatów doraźnych delegacja wysunie sprawę przyśpieszenia terminu wypłaty zaległego dodatku mieszkaniowego za r. 1928.

Potrzeba uczy wynalazków

Koledzy, zatrudnieni w urzędach pocztowych, mają przed sobą na stołach, zamiast teczek kancelaryjnych, — papier pakunkowy, na którym jest lepiej pisać, liczyć bilon i t. p.

Papier ten jest niepraktyczny, gdyż bardzo szybko się brudzi tuszem od datownika i kalką, a, w rezultacie, brudzi ręce i ubranie. Papier trzeba co kilka dni zmieniać, a to kosztuje.

Koledzy, którzy chcą mieć na stole czysto, — zechcą, zamiast papieru pakunkowego, sporządzić sobie tanie i praktyczne teczki. mojego pomysłu, składające się z kawałka cienkiej tektury (rozmiar 50 × 35 cm.), obłożonej w arkusz papieru marmurkowego używanego do oprawy książek. Kolor i deseń nie gra roli.

Papier ten jest bardzo tani, ładnie się prezentuje, ma trwały połysk, dzięki czemu nie brudzi się ani tuszem od datownika, ani kalką, nie drze się liczeniem bilonu, a kalkuluje się daleko taniej od papieru pakunkowego, gdyż jeden arkusz starcza na 2 miesiące.

Spróbujcie — a podziękujecie.

E. Malec.

Racjonalna uwaga

W Łodzi jest drukarnia Państwowa, która między innemi drukami wykonuje przekazy i zlecenia pocztowe dla Ministerstwa P. T. i T. w Warszawie. Ponieważ u. p. Łódź I druków tych potrzebuje miesięcznie 150.000 sztuk — przetransportowanie tej ilości do Ministerstwa, z Ministerstwa do Dyrekcji, a następnie z powrotem do Łodzi, zużywa moc czasu i zatrudnia olbrzymią ilość rąk roboczych, kontrolnych i niszczy skrzynie, które przy kilkakrotnem przeładowaniu zużywają się bardzo szybko.

Celem uniknięcia zbędnie wykonywanej pracy jak również zaoszczędzenia wydatków na skrzynie, proponuję, aby druki te można otrzymywać bezpośrednio na miejscu w drukarni.

Formalne przeprowadzenie tej sprawy dałoby się załatwić w ten sposób, że drukarnia zamiast 50 skrzyń z drukami przesyłałaby do Ministerstwa tylko wykaz otrzymanego towaru pokwitowany przez tutejszy urząd.

Jednocześnie nadmieniam, że wobec posiadania odpowiedniej obszernej składnicy, zapotrzebowania te na większą ilość druków możnaby robić przypuszczalnie raz na kwartał.

Edward Kędzierski
starszy kontroler
u. p. Łódź I.

---

wieka: ta ilość musi być dość znaczna, jak i czas zadziałania musi również być dość pokaźny.

Człowiek odporny zachoruje wówczas jeśli ilość bakteryj i siła trująca tych bakteryj, oraz czas ich działania będą tak znaczne, iż odporność okaże się nie wystarczającą.

Jeżeli zastanowić się uważnie nad powyższem zdaniem, nad jego każdem słowem, wówczas będzie rzeczą jasną, jaka masa czynników gra decydującą rolę w sprawie zachorowania, na czele zaś tych czynników stoi sam człowiek i to — **dany** człowiek a nie **każdy** człowiek.

Z dwojga bowiem ludzi znajdujących się w tych samych warunkach jeden zachoruje a drugie — nie, dlatego właśnie, że decydują cechy osobiste każdego z nich z odpornością na czele. Jeśli więc bakterji będzie bardzo dużo, siła trująca ich bardzo silna, a organizm pana X słaby, to nie tylko choroba będzie równoznaczna z zakażeniem się pana X, ale choroba ta w krótkim czasie może się zakończyć fatalnie. W tym więc wypadku oba etapy — zarażenie i zachorowanie zleją się razem. Jeśli jakikolwiek z wskazanych warunków zmieni się, to zmieni się i wynik. A więc wielorakim jest szereg zjawisk jakiemi się może zakończyć spotkanie się człowieka z zarazkiem — od braku wszelkich objawów zewnętrznych lulb odczuwalnych, aż do choroby, która prowadzi do wyzdrowienia mniej lub więcej rychłego lub też może doprowadzić nawet i do śmierci.

Dotychczas zajrzeliśmy w rzeczy i sprawy głębokie, w tajniki natury, które dopiero niedawno zostały odkryte. Ażeby drogą tą móc swobodnie posuwać się dalej, musimy zapoznać się, przynajmniej z grubsza, z częściami ciała ludzkiego, które w tych pogadankach najwięcej nas obchodzą, to znaczy: z płucami i gruczołami chłonnemi inaczej limfatycznemi.

Człowiek ma dwa płuca, prawe i lewe — leżą one w klatce piersiowej, oparte są u dołu o przeponę brzuszną, wierzchołkami wystają nieco ponad obojczyki.

Płuco jest skłębieniem rurek, z tych jedne są napełnione krwią (naczynia krwionośne) inne zaś gazem: te ostatnie nazywają się bądź rurkami powietrznemi (najmniejsze) bądź oskrzelikami (większe) bądź oskrzelami (największe).

Najmniejsze rurki powietrzne kończą się pęcherzykami. Oskrzeliki, rurki i pęcherzyki powietrzne razem stanowią coś zbliżonego do kiści winogrona.

Główne oskrzela — 3 po prawej i 2 po lewej — (gdyż płuco prawe składa się z 3-ech kawałków czyli „płatów", lewe zaś z 2-ch) — łączą się razem w tchawicę — grubą rurę, która w części górnej nazywa się krtanią, a w niej jest urządzenie, pozwalające człowiekowi wytwarzać dźwięki (mówić, śpiewać) t. j. t. zw. struny głosowe.

Z krtani jest łatwe przejście do nosa, a wszystko razem: — nos, krtań, tchawica, płuca — stanowi narząd oddechowy, przyczem nos, krtań i tchawica razem nazywają się górną drogą oddechową w odróżnieniu od płucnych dróg oddechowych.

Każde płuco jest owinięte bardzo szczelnie cienką, wilgotną błoną, zwaną opłucną. Klatka piesriowa od strony wewnętrznej wysłana jest również taką błoną. Obie te opłucne są wilgotne, przez co lekko i swobodnie ślizgają się po sobie, inaczej mówiąc: w ten sposób płuco lekko i swobodnie rusza się w obrębie klatki piersiowej a przez to człowiek może oddychać.

Drugim narządem, który przy tych pogadankach szczególnie nas interesuje, jest gruczoł chłonny, który — krótko mówiąc — jest przedewszystkiem stacją filtrową, zatrzymującą wszystko co może ciału zaszkodzić.

Otóż w ciele oprócz krwi cyrkuluje jeszcze jeden płyn „limfa" lub chłonka i to specjalnemi drogami (limfatycznemi lub chłonnemi) w pewnych zaś punktach tych dróg są założone stacyjki filtrujące — gruczoły chłonne.

One właśnie puchną w pachwinach przy zranieniach nóg lub pod szczęką przy bólach zębów.

Otóż takie gruczoły są również i w płucach — leżą przedewszystkiem w okolicach rozgałęzień oskrzeli.

Każde płuco posiada wycięcie w miejscach gdzie wchodzą oskrzela, te wycięcia nazywamy **wnękami**, a stąd gruczoły w nich leżące — **gruczołami wnękowemi** lub też gruczołami dokoła oskrzelowemi.

Jak z powyższego widzimy gruczoły chłonne są filtrami mającemi za zadanie nieprzepuszczanie trucizn do głębszych narządów i ich części, a płuca są narządem

L. O. P. wśród pocztowców

Pracownicy poczt, telegrafów i telefonyw okręgu Dyrekcji Poczt i Telegrafów *w Poznaniu*, znając wielkie zadania Ligi Obrony Przeciwgazowej i Przeciwlotniczej Państwa i wiedząc, jak wielką jest idea tej organizacji, samorzutnie zebrali się w lipcu ub. r. celem zorganizowania Pocztowego Komitetu L. O. P. P. Na zebraniu tem powstał komitet organizacyjny, na czele którego stanął Prezes Dyrekcji p. Wł. Kaźmierski. Prace komitetu organizacyjnego z uwagi na odbywającą się w tym czasie P. W. K. były wprawdzie utrudnione, jednak myśl przez pocztowców wielkopolskich podjęta, została zrealizowana, a rzucone hasło stworzenia Pocztowego Komitetu L. O. P. P. znalazło oddźwięk i zrozumienie u wszystkich pracowników poczt, telegrafów i telefonów okręgu poznańskiego.

Na czele Zarządu stoi Prezes p. Wład. Kaźmierski. Pocztowy Komitet L. O. P. P składa się z 15 kół obwodowych i liczy obecnie już 3.200 członków.

Zamierzeniem Zarządu Poczt. Kom. L. O. P. P. na przyszłość jest zaopatrzenie urzędów pocztowych w maski przeciwgazowe oraz zbudowanie w porozumieniu z właściwemi władzami wojskowemi specjalnych schronów w centralnych urzędach, które ułatwiłyby pracę telegrafiście względnie telefoniście w wypadkach zagrożenia terenów walkami gazowemi. Z dotychczasowej pracy, jakiej pracownicy poczt, telegrafów i telefonów okręgu poznańskiego samorzutnie się podjęli widać, że pocztowcy wielkopolscy zrozumieli szczytny cel organizacji L. O. P. P. i że są nietylko urzędnikami, ale gorliwymi obywatelami, dbającymi o zabezpieczenie bytu Ojczyzny.

---

za pomocą którego człowiek oddycha.

Oddychanie polega na tem, że płuco bądź rozszerza się (wdech) bądź się kurczy (wydech). W rozszerzaniu i kurczeniu się płuca bierze udział klatka piersiowa (przez co widzimy unoszenie się i opadanie żeber, ramion, mostka) oraz przepona brzuszna (wzdymanie się i opadanie brzucha).

Najczęściej, u kobiet więcej pracuje klatka piersiowa (kobiecy typ oddechu) zaś u mężczyzn — przepona (męski typ oddechu).

Poto ażeby żyć, człowiek musi posiadać prawidłowy dostęp pokarmów oraz prawidłowy dostęp gazu zwanego tlenem, a znajdującego się w powietrzu.

Człowiek wdycha powietrze, to zn. wciąga w płuca. Tam gdzie krew przepływa bardzo powoli — właśnie w pęcherzykach powietrznych — ciałka czerwone krwi zabierają z powietrza tlen poczem przepływając naczyniami krwionośnemi, roznoszą go po całym ciele, do wszystkich tkanek, narządów, komórek; komórki zabierają ten tlen od czerwonych krwinek, a oddają im szkodliwą dla siebie mieszankę gazową, w skład której wchodzi przedewszystkiem t. zw. dwutlenek węgla, gaz, który wywołuje zaczadzenie. Krwinki naładowane tym gazem pędzą z powrotem do płuc, gdzie go ze siebie wyrzucają, człowiek zaś wydycha ten gaz w otaczające go powietrze. Krwinki uwolnione od swego szkodliwego bagażu, natychmiast na nowo naładowują się tlenem.

(C. d. n.)

Nasze Sanatorjum



Wejście główne.

Sanatorjum Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów położone w jednem z najpiękniejszych i najzdrowszych miejsc Zakopanego, na wzgórzu Antołówce, przyjmuje na leczenie członków Związku, chorych na gruźlicę.

Opłata dzienna, którą uiszczają Członkowie Związku (i członkowie rodziny) wynosi 6 złotych dziennie od osoby.

Za powyższą cenę otrzymuje pacjent 5-ciorazowe odżywienie dziennie, najzupełniejszą opiekę lekarską, lekarstwa, pościel, pranie, obsługę etc. Prywatni pacjenci są przyjmowani, w wypadku wolnych miejsc, za opłatą 16 złotych dziennie.

W sprawie przyjęć należy się zwracac bezpośrednio do Dyrekcji Sanatorjum w Zakopanem,



Przy obiedzie.

ZE ŚWIATA POCZTY

FRANCJA.

Echo strajku pocztowców.

Na dzień 22 maja b. r. związek pracowników poczt.-telegr. i telef. (Syndicat des P. T. T.) zwołał ogólny Kongres. Administracja pocztowa odmówiła delegatom na Kongres udzielenie urlopu, wobec czego delegaci skorzystali z urlopu wypoczynkowego, by w obradach jaknajliczniejszy wziąć udział.

Na kongresie byli również obecni przedstawiciele związków pocztowców z Belgji, Szwajcarji, Anglji i Niemczech oraz sekretarz Międzynarodowego Zjednoczenia Związków p. t. (Internationale des P. T. T.) Maier (Austrja).

Do Zarządu i do innych ważniejszych funkcyj organizacyjnych wybrani zostali koledzy zwolnieni ze służby przez Rząd za udział w ostatnim strajku.

Sekretarz odczytał nazwiska tych pracowników — na co zgromadzenie sprawiło im burzliwą owację. Obrady toczyły się w wielkiej spokoju i skupieniu.

Kongres uchwalił szereg rezolucyj. W jednej z rezolucji stwierdza, że manifestacyjny strajk pocztowców, telegrafistów i telefonistów wynikł na tle niezadowolenia pracowników z powodu metod zastosowanych przy podziale kredytów na podwyżkę uposażenia dla poszczególnych kategoryj.

Podkreślono, że niżsi pracownicy nie uzyskali jeszcze 500% podwyżki płac z roku 1919, podczas gdy wyżsi urzędnicy posiadają uposażenie wynoszące blizko 700% płac z 1919 r.

W końcu wzywa wszystkie sekcje i członków, by nie dawali posłuchu żadnym innym komunikatom jak tylko pochodzącym od organizacji.

* * *

Za udział w strajku władze zwolniły 13 pracowników, w tem 9 kobiet.

Ponadto 30 pracowników zostało zawieszonych w czynnościach i przekazanych przed komisje dyscyplinarne.

Związek wezwał wszystkich członków do obowiązku solidarności i składania datków pieniężnych w celu udzielenia pomocy materjalnej ofiarom strajku.

W wielkiej ilości urzędów p. t. całego kraju pracownicy zorganizowali zbiórki ofiar, które dały znaczne rezultaty.

Organ zawodowy francuskich pocztowców (Le Ralliement des P. T. T. z dnia 25.V.) umieścił listę złożonych już ofiar, zamykającą się kwotą 96023 franków 50 ctm.

CHINY

Kandydaci do służby pocztowej (od najniższej do najwyższej) muszą przy zgłaszaniu podać nazwiska dwu poręczycieli, pochodzących ze sfer kupieckich.

Podani poręczyciele muszą podpisać deklarację w której ręczą za zachowanie się kandydata w służbie oraz zobowiązują się pokryć ewent. wynikłe straty z tytułu sprzeniewierzeń pracownika.

Kwota poręczenia wynosi od 200 do 50.000 dolarów, zależnie od rangi pracownika (kandydata).

MIĘDZYNARODOWE BIURO PRACY

Warunki pracy urzędników państwowych

21 i 22 marca toczyły się w Genewie obrady konferencji złożonej z szeregu osób działających w różnych państwach na terenie organizacyj urzędników państwowych, nauczycieli, pracowników poczty, telegrafu i telefonów, pracowników gminnych i t. p. Konferencja ta zwołana została przez Międzynarodowe Biuro Pracy, celem zbadania materjałów i danych o warunkach pracy pracowników publicznych, zebranych przez Biuro. Uczestnicy zebrania wypowiedzieli się w szczególności w sprawie unormowania czasu pracy urzędników, udzielania urlopów urzędniczkom w okresie ciąży, tworzenia organów porozumiewawczych pomiędzy władzami, a personelem i t. p. Konferencja wyraziła nadto życzenie, aby Międzynarodowe Biuro Pracy przystąpiło do zebrania danych o płatnych urlopach urzędników.

Znaczki pocztowe powodem zaburzeń

Zdawałoby się, że te małe, niepozornie wyglądające obrazki, które w pierwszym rzędzie mają za zadanie wykazać, że należytość za przesyłkę została poczcie zło-

NASZE LEKCJE ESPERANTA

Lekcja 8.

I. OBJAŚNIENIA do tekstu nowelki „Pakaĵo el Usono" z poprzedniej lekcji:

Intenci — zamierzać czyli mieć **intencję**: słowo łatwe do spamiętania, ponieważ w języku polskim używany jest z łaciny **rzeczownik** „intencja", ale tylko rzeczownik przymiotnika i czasownika ani przysłówka od tego słowa w jęz. pol. niema, używa się tylko określeń lub pochodnych od słowa „zamiar" — i tak:

- **intence** — z tą intencją, aby..., z zamiarem..
- **intenca** — umyślny, powzięty z zamiarem...
- **intenci** — zamierzać, mieć intencję,
- **intenco** — intencja

Malfermi — składa się z 2 części: fermi — zamykać i prefiksu „mal" — oznaczającego odwrotność zamykania czyli — otwieranie — otwierać; podobnie słówko: **eltiri**: tiri — ciągnąć, el — z (czegoś), razem ciągnąć z czegoś — wyciągać.

Usona— przetłómaczyliśmy słowem „amerykański", choć dosłownie jest to przymiotnik od Usono — Stany Zjednoczone A. P., dający się w j. polskim przełożyć tylko zapomocą dopełniacza (2-go przypadku), a więc: „aby wyciągnąć z niej cenne skarby nadmiaru Stanów Zjednocz. Ameryki Półn." flui — płynąć, super — ponad, superfluo — to, co płynie ponad czyli „nadmiar", **preferi** — woleć, przenosić nad. Sufiks „ind" oznacza „godny czegoś" — razem więc „preferinda" — taki, którego przedkładam nad coś, wolę — a preferinde— forma przysłówkowa od tego.

Tirkesto słowo złożone z „kesto" — skrzynka i tiri — ciągnąć — razem — tirkesto — szufladka (skrzynka którą się wyciąga).

——— **de sekrete bonfarinta honestulo** — w gwarze kresowo-litewskiej przełożylibyśmy to dosłownie: tajemniczo dobrzezrobiwszego poczciwca; język literacki polski jednak nie posiada imiesłowu czynnego czasu przeszłego (posiada tylko bierny: „zrobiony"), i dlatego musimy tłómaczyć przez opisanie: ——— z tajemniczą miną poczciwca, **który uczynił** rzecz dobrą; honesta —uczciwy, sufiks „ul" oznacza człowieka z daną cechą, a więc tu z cechą uczciwości, poczciwości — czyli „poczciwca".

Re-tir-iĝ-is — prefiks „re" — powrót lub powtórzenie, „tiri" już znamy z „tirkesto" (p. wyżej), sufiks „iĝ" omówiony był obszernie w Lekcji 7-mej (Nr. 7 „Poczty"), a końcówkę czasu przeszłego „is" znają już oddawna wszyscy P.T. Uczestnicy Kursu.

Edzinaj riproĉoj — żonine zarzuty; nie jest to całkiem po literacku, bo język literacki nie posiada przymiotnika od słowa „żona", ale za to język **ludowy** polski, który jest niekiedy bogatszy w formy gramatyczne od literackiego, używa hojnie przymiotnika „żonin" (posag) żonine (wymysły) itp. Widzimy z tych i innych przykładów, jak bogaty jest w formy gramatyczne język Esperanto — mimo że ma tylko 16 reguł gramatycznych.

Inne słowa — zdaniem naszem — objaśnienia nie wymagają. Jeśliby kto miał coś do zapytania się to — jak zawsze — prosimy pisać do redakcji.

II. Konwersacja z życia pocztowego

(Ciąg dalszy ekspedycja paczek — patrz Nr. 3 „Poczty" Lekcja 5)

Ĉu regis taraj pakaĵoj estas ankaŭ limigitaj ĝis 20 kg? Czy paczki urzędowe są także ograniczone do 20 kg? — **Ne, la pakaĵoj de fiskaj instancoj kaj de la Ŝtata Banko povas pezi ĝis 60 kg.** Nie, paczki władz skarbowych i Banku Państwowego mogą ważyć do 60 kg. **Ĝis 20 kg. valoras por ili la kutima tarifo, de 20 ĝis 60 kg. ili havas sian propran tarifon — depende de la distanc-regiono — de 4·50 ĝis 20 zł.** Do 20 kg. obowiązuje dla nich zwykła taryfa, od 20 do 60 kg. mają one swoją własną taryfę, zależnie od strefy — od 4·50 do 20 zł. **Ankaŭ ekzistas ĉe ni en Pollando malaltigita tarifo por ŝtataj libro-eldonaĵoj kaj por lernolibroj lernejaj.** — Także istnieje u nas w Polsce zniżona taryfa dla państwowych wydawnictw książkowych i dla podręczników szkolnych. **Ĝis kiom malaltigita?** Do ile zniżona? **Ĝis 50 procentoj.** Do 50%. **Kaj kiel statas ĉe vi la valor-indiko ĉe pakaĵoj?** A jak u was stoi sprawa z podawaniem wartości przy paczkach? **Simple — ĉe privataj oni povas indiki la valoron nur ĝis dek mil, ĉe ŝtataj ĝis cent mil kaj ĉe mon-sendaĵoj de Ŝtata Banko kaj de fiskaj instancojn la valoro ne estas limigita.** Prosto — przy prywatnych można podawać wartość tylko do 10000, przy państwowych do 100000, a przy przesyłkach pieniężnych Banku Państwowego i władz skarbowych wartość nie jest ograniczona. **Nur ĉi-lastaj pagas asekuron de 0,50 ĝis 2 zł.** Tylko te ostanie płacą asekurację (ubezpieczenie) od 0·50 do 2 — zł. **En iaterrilatoj kun la Pola Poŝt-Oficejo en Gdańsk kaj kun la Libera Urbo Gdańsk ekzistas du apartaj tarifoj** — Dla wzajemnego obrotu z Polskim Urzędem Pocztowym w Gdańsku i z Wolnem Miastem Gdańskiem istnieją dwie oddzielne taryfy. **Ho, tio jam estas iom tro komplikita!** O, to już jest trochę zbyt skomplikowane! **Kion fari — Sinjoro** — la politikaj cirkonstancoj postulis-tion. Cóż robić — mój Panie — stosunki

żona, przytem służą filatelistom do niewinnej zabawy, nie potrafią wywołać żadnych poważnych niepokojów u poszczególnych osób, a cóż dopiero w historji narodów. Tymczasem dzieje marki pocztowej wykazują, że jej barwa, rycina, podpis, znaki wodne i t. p. mają zasadnicze znaczenie i tem samem mogą spowodować burzliwe przewroty i wypadki.

Słynna była swego czasu tragedja, która wydarzyła się w Chinach z końcem ubiegłego stulecia. Urzędnik statystycznego oddziału cesarskiego urzędu celnego na morzu, A de Vilard, który wsławił się sporządzeniem szkiców marki pocztowej na cześć cesarzowej-matki w Chinach, otrzymał od rządu zlecenie zaprojektowania nowej serji marek. Artysta, nie znając jeszcze dokładnie zwyczajów chińskich, z nieuwagi popełnił błąd, który okazał się decydującym dla jego losów. Użył mianowicie do malowania marki purpury oraz ustawił słowa podpisu w takim szyku, że mogły być zrozumiane jako zniewaga. Mimo zapewnień, iż jest niewinny, został artysta skazany na wygnanie do pustyni Tybetu i dopiero po kilku latach udało się jego przyjaciołom sprowadzić go do Europy. De Villard był jednak tak złamany na duchu i na ciele, że w krótki czas potem umarł. Marki, zaprojektowane przez niego, wycofano z obiegu.

W roku 1885 wydano na półwyspie Korea markę z tekstem angielskim i koreańskim, co omal że nie doprowadziło do powszechnej rewolucji i zgładzenia wszystkich białych. Wówczas przystąpiła Korea do światowego związku pocztowego, co uczczono galowem przyjęciem w ministerstwie spraw zagranicznych. Nagle na salę wpadł urzędnik pocztowy, zaufany króla Minyokik, cały zalany krwią.

Okazało się, że pewna garstka Koreańczyków szerzyła mniemanie, jakoby przystąpienie Korei do międzynarodowego związku pocztowego było równoznaczne z utratą niezależności państwowej Korei. Spiskowcy napadli na Mynyolika, który doprowadził pertraktacje do skutku i poranili go śmiertelnie. Musiano wówczas celem zabezpieczenia życia białych zamknąć urząd pocztowy, zaś marki wycofać z obiegu. Zużytkował je później rząd japoński. **J. H.**

List do Redakcji

Będąc na kuracji w Sanatorjum Związku w Zakopanem stwierdziłem osobiście jak Główny Zarząd dokładał starań i jak delegowani tam członkowie Zarządu pracowali od świtu do zmroku nad zaprowadzeniem w Sanatorjum wzorowego porządku, pomimo że praca ich natrafiała na wielkie trudności, tak ze strony służby, jak nawet i ze strony niektórych kuracjuszów, nierozumiejących doniosłości zadania kolegów z Zarządu. Cierpliwie jednak i nieugięci w swych postanowieniach doprowadzili swoje dzieło do końca, bo postawili Sanatorjum pocztowe na wysokości pierwszorzędnych Sanatorjów zagranicznych.

Fachowa opieka lekarska, oraz zabiegi jakie są stosowane zasługuje na najwyższe uznanie. Tam chory czuje się dobrze i jest spokojny o stan swego zdrowia, bo gdy tylko przyjedzie do Sanatorjum zaraz dowiaduje się od innych kuracjuszów o tej iście ojcowskiej opiece p. p. D-ra Białynieckiego naczelnego lekarza i ordynatora D-ra Jagodowskiego. Wybitnie zdolni jako lekarze specjaliści chorób płucnych umieją dopomóc do odzyskania zdrowia, nawet ciężko chorym, którzy nie rokują sobie żadnej nadziei wyzdrowienia.

Zabiegów jakie są stosowane w naszem Sanatorjum nie stosuje żadne Sanatorjum w Zakopanem. Pierwszy zabieg godny uwagi w Zakopanem przy użyciu specjalnego aparatu do wypuszczania wysięku zrobił p. Dr. Jagodowski z jaknajwiększą zrecznością fachową. Dopiero później zaczęły robić takie zabiegi i inne Sanatorja jak Czerwony Krzyż i t. d.

Znam prawie wszystkie Sanatorja w Zakopanem i na zachodzie, jednak z całą sumiennością stwierdzam, że takiej gorliwej opieki lekarskiej, oraz takich skutecznych zabiegów jakie są robione w naszem Sanatorjum nie spotkałem w żadnem Sanatorjum, a w wielu już byłem na kuracji.

P. P. D-rom Białynieckiemu naczelnemu lekarzowi i ordynatorowi Jagodowskiemu składam serdeczne podziękowanie za ich ojcowską opiekę, a Głównemu Zarządowi za rozumne i wzorowe utrzymanie Sanatorjum. Tak jak ja, niech będą wdzięczni wszyscy członkowie Związku, a zwłaszcza ci, którzy tego Sanatorjum dla poratowania zdrowia potrzebują.

Stanisław Róg
naczelnik urzędu poczt. - telegr. w Irenie.

---

polityczne tego wymagały. **Al eksterlando oni kalkulas ĉe ni la tarifon en oraj svisaj frankoj.** Zagranicę oblicza się u nas taryfę we frankach szwajcarskich w złocie.— **Pardonu—ankoraŭ unu demando: kia estas la oficiala titolo de via Ŝtata Banko?** Przepraszam — jeszcze jedno pytanie: Jak brzmi oficjalny tytuł waszego Banku Państwowego? **Nia Ŝtata Banko nomiĝas simple: „Bank Polski". t. e. (tio estas) „Pola Banko"—sed — ĉar lav ort-formo „Polski" per granda litero „P" signifas ankaŭ la genitivon de l' substantivo „Polska" — Pollando, do oni povus traduki tiun titolon ankaŭ per: „Banko de Pollando".** Nasz Bank Państwowy nazywa się poprostu „Bank Polski" t. zn. „B. P."; — lecz, ponieważ forma słowa „Polski", (pisana) przez dużą literę „P", oznacza także dopełniacz (2-gi przyp.) rzeczownika „Polska", więc tytuł ten można by także przetłómaczyć: „Bank Polski" (t. j. Państwa Polskiego). **Dankon pro la eksplikoj!** Dziękuję za wyjaśnienie!

III. Gramatyka — Przyimki. Prosimy przeczytać obecnie bardzo dokładnie naukę o przyimkach w Lekcjach 7 i 8-ej z „Samouczka" Kronenberga (str. 35 i 40 — 44) i zapamiętać, że:

1) esperanckie przyimki mają zawsze **tylko jedno**, stale określone logicznie znaczenie, t. j. nie mają kilku znaczeń.

2) esp. przyimki rządzą **wszystkie** przypadkiem pierwszym. a nie kilkoma, jak n. p. w jęz. pol., niem. i in. gdzie po różnych przyimkach kładzie się różne przypadki.

3) Jeśli **żaden** z istniejących przyimków nie da się logicznie zastosować przy tłómaczeniu z języków narodowych na międzynarodowy, to wówczas używamy generalnego przyimka „je", który się z powrotem tłómaczy tak, jak tego wymagają **zwyczaje** (nie logika) w danym języku narodowym.

Przykłady do powyższych 3 prawideł:

Do p. 1) Przyimek „na" ma w jęz. pol. kilka znaczeń: na stole (miejsce), idę na obiad (cel), idę na wieś (kierunek), choruję na głowę (przedmiot choroby) itp. Esperanckie **sur** (na) ma znaczenie **tylko miejsca.**

Do p. 2) Po polsku mówimy:

To jest **stół** (1 przypadek); idę **do** stołu (do kogo — czego? — 2-gi przyp.); idę **ku** stołu (ku komu — czemu? — 3-ci przyp); kładę **pod** stół (pod kogo, co? — 4-ty przyp.); wołam — o ty stole! (5 przyp); cieszę się nowym stołem (kim czem — 6-ty przyp.); stawiam na stole (na kim —na czem — 7-my przyp.). Te zmiany końcówek sprawiają cudzoziemcom przy nauce jęz. pol. wiele trudności i śmiejemy się kiedy n p. Niemiec, albo Francuz powie: idę po kolega, zamiast: idę po kolegę. W Esp., wzorem łatwiejszych romańskich języków, przyimki nie zmieniają przypadku rzeczownika, i dlatego powyższe zdania tłómaczy się w jęz. esp. jak następuje:

Jen estas tablo — mi iras al la tablo, mi metas sub la tablon (tutaj końcówka „n" oznacza kierunek, wypływający z logiki zdania — porównaj koniec poprzedniej lekcji — co nie narusza reguły o wyłączności 1-go przypadku); ho, vi tablo! — mi ĝojas per nova tablo (wszędzie 1-szy przyp.).

Do p. 3). W zdaniu „Choruję **na** oczy"— przyimek „na" nie ma logicznie sensu—ma go tylko zwyczajowo, bo — tak się powszechnie mówi.

W Esp. nie można więc tłómaczyć dosłownie „sur" (na kim na czem), musimy szukać innego — logiczniejszego, a ponieważ go nie znajdziemy, bo ani „per", ani „por", ani „pro" ani żaden inny tutaj „nie pasuje", więc używamy generalnego „je"— malsana je okuloj. W innych razach znajdziemy stosowny logiczny n. p. „On dał datek **na** biednych" — li donis donacon **por** malriĉuloj, ponieważ tutaj słówko „na" ma logiczne znaczenie „dla" — a „dla" znaczy po esp. „por".

Należy więc przy tłómaczeniu przyimków z jęz pol. na esp. uważać przedewszystkiem na logikę!

Dla ułatwienia samouctwa podajemy tłómaczenie i objaśnienie trudniejszych miejsc z „Samouczka" str. 42 — 44.

1) Mi iras al la patro — idę do ojca, li parolas al la frato — on mówi do brata albo bratu.

2) Należy dopisać opuszczony nad „s" daszek w zdaniu: Ŝi venis anstataŭ **li** — ona przyszła zamiast **niego.** Następne zdanie: zamiast iść do teatru, on poszedł do miasta.

4) On stał **obok** niej. On był **przy** ojcu.

5) Li vizitis min ĉirkaŭ la dua — on odwiedził mię około (godziny) 2-giej.

6) Metr materji, litr wina.

7) Dom ojca; miłość matki; z dnia na dzień (od dnia do dnia).

14) Choruję na głowę, 21) On pisze piórem 22) On uczy się po 4 godziny (dziennie)

23) (Uwaga!) Uczę się, **aby** dużo wiedzieć. **Za** dom dał 8000 (zł.). On pracuje **dla** siebie. Tutaj jeden przyimek „**por**" ma w jęz. pol. 3 różne odpowiedniki — ale one wszystkie **logicznie** oznaczają **cel.**

24) On odwiedził mię **po** 2 latach. On idzie **za** tobą.

25) Oni szli bezemnie. 26) Poślij gazetę pod opaską.

32b) Idź przez poczekalnię. 33) Ludzie przechodzą przez mur. Hannibal przeszedł przez Alpy.

Dalszy ciąg nowelki damy z braku miejsca — w następnej Lekcji.

Koniec Lekcji 8-mei.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

GDAŃSK.

Dnia 3 lutego 1930 roku odbyło się w Domu Polskim doroczne Walne Zebranie Koła.

Po zagajeniu zebrania, prezes kol. Rost wspomniał o zgonie śp. ks. Miszewskiego zasłużonego działacza społecznego i przywódcy polonji gdańskiej, prosząc zebranych o uczczenie jego pamięci, co uczyniono przez powstanie z miejsc.

Następnie powitał członka Zarządu Głównego kol. Hałasa, przedstawicieli władzy w osobach pp. radcy Dziekana, asesora Sikorskiego i p. Dyrektora Paszotę, kolegów emerytów i zebranych. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie kolegę Hałasa, sekretarza Zarządu Głównego, na ławników poproszono pp. radcę Dziekana, Paszotę, na sekretarza — kol. Hellwiga.

Kol. Hałas wygłosił treściwy referat o pracy Zarządu Głównego i jej rezultatach dzieląc omawiane postulaty na trzy kategorje: sprawę poprawy bytu, należytości ubocznych i ustawodawstwa dla pracowników.

Mówca zobrazował akcję związków zawodowych w sprawie poprawy byu materjalnego, należytości ubocznych jak djet ambulansowych, wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, za nocną służbę i dodatku za kierownictwo, uzasadniając potrzebę tychże należytości. Z przedstawionych w tym względzie memorjałów na audencjach u p. Ministra Poczt, sprawę dodatku na manko kasowe i za kierownictwo traktowano przychylnie. To też Ministerstwo Poczt wstawiło do preliminarza budżetowego pewną kwotę na ten cel, która jednak z uwagi na brak podstaw prawnych została przez Ministerstwo Skarbu skreślona. Zarząd Główny uzyskał jednak przyrzeczenie, że wprowadzenie dodatku kasowego będzie miało Ministerstwo na uwadze. Sprawa dalszych należytości ubocznych ze względu na oszczędną gospodarkę finansową ma mało szans powodzenia. Na szczególną uwagę zasługuje postulat wynagrodzenia godzin nadliczbowych, które z braku przyznania odpowiednich kredytów na przyjęcie nowych sił, stają się koniecznością dla wykonania i zabezpieczenia normalnego toku służby. Rozwój pocztownictwa idzie z pośpiesznem tempem naprzód, dosięga wzrost ruchu w niektórych działach do 300%, kiedy zwiększenie personelu w ostatnich latach wnosi ogółem tylko 28%, zaś do preliminarza budżetowego na 1930/31 rok wstawiono pozycję wystarczającą na zwiększenie sił o 1%.

Prelegent przechodząc do sprawy pragmatyki służbowej zanaczył, że Zarząd Główny otrzymał od p. Ministra Poczt i Telegrafów wyjaśnienie, że wydanie pragmatyki dla pocztowców ściśle związane jest z rozwiązaniem sprawy, czy poczta jest przedsiębiorstwem czy administracją państwową. Dążeniem Zarządu Głównego jest stale, uzyskać własną pragmatykę, która by gwarantowała pocztowcom stosunek publiczno - prawny.

Pozatem kol. Hałas wspomniał o szeregu drobnych postulatów oraz o wystąpieniu do Ministerstwa z memorjałami w sprawie przedstawionych przez Zarząd Okręgowy kwestyj obniżenia uposażenia i pomocy lekarskiej.

Również przedstawił rozwój Sanatorjum Związku stworzonego szlachetnym wysiłkiem ogółu członków, oraz projekt budowy uzdrowisk w Busku Kiel. i nad wybrzeżem morskim.

Referat sekretarza Zarządu Głównego kol. Hałasa zebrani przyjęli hucznemi oklaskami, poczem członkowie Zarządu Koła złożyli sprawozdania z ich działalności w ubiegłej kadencji. Prezes kol. Rost podniósł życzliwy stosunek do władzy miejscowej, która przedstawiane prośby związkowe traktowała każdorazowo życzliwie. Wszelkie zabiegi w sprawach lokalnych zobrazował kol. Rost szczegółowo, poczem wyraził ubolewanie z powodu braku zainteresowania kolegów dla prac i życia organizacji. W końcu złożył podziękowanie organizacyjne sekretarzowi i skarbnikowi kol. kol. Bielińskiemu i Niemirowi za ich pełną poświęcenia pracę dla dobra organizacji miejscowej. Kol. Bieliński podał do wiadomości zebranych stan członków Koła, który wzrósł w czasie kadencji o 13. Bardzo szczegółowo referował zebranym przebieg audjencji w Prezydjum Rady Ministrów i w Ministerstwach w związku z przedstawionemi memorjałami w sprawie skreślonego dodatku wyrównawczego i pomocy lekarskiej dla pocztowców w Gdańsku.

Po sprawozdaniu skarbnika i komisji rewizyjnej, na której wniosek udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i wybrano nowy Zarząd przez aklamację.

Do Zarządu weszli:

Prezes kol. Rost, wiceprezes kol. Kruszewski, sekretarz kol. Bieliński, zast. sekretarza kol. Klawikowki, skarbnik kol. Niemir, ławnicy: kol. kol.: Paprocki i Szczygłowski.

W wolnych wnioskach odczytano odpowiedź Dyrekcji Poczt i Telegrafów na podanie w sprawie wynajęcia lokalu dla biblioteki i zebrań Zarządu.

Po uchwaleniu kilku wniosków zebranie uchwaliło rezolucję, zgłoszoną przez kol. Kruszewskiego, następującej treści:

„Po wysłuchaniu referatu delegata Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczt i Telegrafów Rzeczypospolitej Polskiej kol. Hałasa zgromadzeni na rocznem walnem zebraniu w dniu 3 lutego 1930 r. członkowie Koła Okręgowego w Gdańsku wyrażają Zarządowi Głównemu uznanie za dotychczasową działalność i proszą o dalszą wytrwałą pracę w kierunku poprawy bytu pracowników pocztowych".

Na tem zebranie zamknięto.

CIESZYN

W niedzielę dnia 23 marca odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła Miejscowego.

Prezes Koła kolega Węglorz zagaił Walne zgromadzenie, proponując na przewodniczącego kol. Sordyla z Bielska na zastępcę kol. Cholewę z Ustronia, na sekretarza kol. Galeję z Skoczowa. Proponowanyc hdo prezydjum kolegów wybrano jednogłośnie. Kol Sordyl objął przewodnictwo i witając gości, delegatów i wszystkich zebranych członków.

Ustępujący prezes kol. Węglorz zdał rzeczowe sprawozdanie z czynności Zarządu Koła informując zebranych o rozwoju Koła, kasie samopomocy, uchwałach zarządu koła powziętych na posiedzeniach i t. p.

Sekretarz kol. Żyła poinformował zebranych o ruchu członków Koła Miejscowego. Po sprawozdaniu skarbnika kol. Guzikówny wywiązała się dyskusja, w której przemawiali kol. Górniak, Gembala i Węglorz. Na wniosek członka komisji rewizyjnej kol. Owczarzego uchwalono jednogłośnie ustępującemu zarządowi absolutorjum i przy tej sposobności wyrażono wszystkim członkom zarządu podziękowanie i uznanie za owocną i bezinteresowną pracę dla dobra organizacji i członków koła.

Następnie Prezes Zarządu Okręgowego kol. Nowak, wygłosił referat o pracy organizacyjnej Zarządu Okręgowego, staraniach dotyczących stosunków lokalnych i t. p. Przemówienie przyjęto hucznemi oklaskami.

W dyskusji zabrali ponadto głos: kol. Sordyl, Dyr, Kaute, kol. Raszka, kol. Gembala, kol. Antoniewski, kol. Bobowski, kol. Monne, kol. Owczarzy, kol. Węglorz, kol. Żmuda kol. Parma w sprawie: pomocy lekarskiej, dodatku sezonowego dla Ustronia, zaliczenia lat służby, manipulacji gazetowej, sporzątaczek, godzin urzędowania w soboty i święta, dodatku mieszkaniowego i t. p.

Kol. Węglorz odczytał zgłoszonych 21 rezolucji, które jednogłośnie przyjęto. W dalszym ciągu obrad przystąpiono do wyboru komisji matki; która przedstawiła nowy skład członków zarządu.

W skład nowowybranego Zarządu weszli: Prezes kol. Alojzy Węglorz, Zastępca kol. Zdzisław Monne, Sekretarz kol. Jan Żyła, Zastępca kol. Józef Niemiec, Skarbnik kol. Stefanja Guzikówna, Zastępca kol. Józef Parma, Członkowie: kol. Żmuda, Wójcik i Szczurek. Komisja rewizyjna kol. Owczarzy, Gembala Cholewa i mężowie zaufania naczelnicy urz. p. Chybie, i Strumień oraz kol. Górnik z Zebrzydowic.

Przewodniczący kol. Sordyl stwierdzając, że porządek obrad został wyczerpany zamknął walne zgromadzenie.

PIŃSK.

Dnia 6 kwietnia 1930 r. odbyło się przy współudziale Prezesa Zarządu Głównego, kol. Stangreciaka nadzwyczajne walne zebranie członków Koła.

Na przewodniczącego jednogłośnie wybrany został kolega Stangreciak, sekretarzował kolega Tomaszewski.

Po odczytaniu porządku dziennego wygłosił sprawozdanie z działalności Zarządu b. Prezes kol. Stankowski, stwierdzając wzrost członków z 87 do 137. Na skutek interwencji Zarządu Koła w Dyrekcji nastąpiło zwiększenie sił zastępczych dla tutejszego Urzędu. W ciągu kadencji utworzona kasę samopomocy. Przedstawiając motywy złożenia mandatu Prezesa apelował do członków aby wybranym zarządom okazywali więcej poparcia i zaufania, albowiem brak tegoż uniemożliwia pracę Zarządowi Koła.

W dalszym ciągu przedstawił wynik akcji sprzedaży znaczków uzdrowiskowych, dzięki której sprzedano znaczków za około 5.000 zł. Dalej kolega Stankowski stwierdza pomijanie w awansach prowincji i jako przykład stawia kolegę z pośród członków, który pracuje od 1920 roku i znajduje się w X-ym stopniu służbowym, pomimo, że zajmuje poważny dział służby w Urzędzie. Urlopy nie przeprowadza się według ustawą przewidzianych norm ale skraca się do połowy, a w obecnym roku niema nawet widoków żeby który

z pracowników otrzymał urlop, pomimo, że Pińsk jest najbardziej niezdrową okolicą i warunki pracy pozostawiają wiele do życzenia. Następnie zabierał głos członek Kom. Rewizyjnej, kol. Bandarek, który na wstępie zaznaczył, że kolega Stankowski nie powinienbył składać swego mandatu, lecz dać przykład wytrwałości i do ostatka stać na powierzonem mu stanowisku organizacyjnem. Wobec złożenia mandatu Kom. Rewizyjna zmuszoną była przejąć wszystkie agendy Koła, a stwierdzenie stanu rachunkowości i kasy było bardzo trudne z powodu nieumiejętnego prowadzenia. Następnie kolega Bandarek odczytuje bilans kasy Koła jak również protokół czynności Komisji Rewizyjnej, która stwierdza że rachunki prowadzone były zawile, jednak zestawienie jest zgodne z dowodami. Wobec tego Komisja Rewizyjna stawiła wniosek o udzielenie absolutorjum z nadmienieniem, że w przyszłości rachunkowość musi być kompletnie zreorganizowaną. Wniosek ten uchwalono w jawnem głosowaniu większością głosów, przy 5-ciu wstrzymujących się od głosowania. Następnie zarządzono nowe wybory Zarządu. Wybrano do Zarządu absolutną większością głosów nowy Zarząd w następującym składzie: Prezes kol. Stankowski; wiceprezes kol. Kraskowski; sekretarz kol. Jarosz; skarbnik kol. Ślesarczuk; czł. Zarządu kol. Mentlewiczówna. Zastępcy koledzy: Śmietanko i Rubczewski. Komisja Rewizyjna: przewodniczący kolega Bandarek, kol. Burwan i Łopuchowicz, zastępcy kol. Busz i Korczyk.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu zabrał głos kolega Stangreciak, Prezes Zarządu Głównego, i w przeszło półtora godzinnem przemówieniu zobrazował pracę Zarządu Głównego dotyczącą sprawy poprawy bytu, awansów, pragmatyki, wszelkich bieżących postulatów zawodowych oraz działalności Senatorjum w Zakopanem.

W wolnych wnioskach wniesiono wniosek o wotum nieufności Zarządowi Okręgowemu w Wilnie za bezczynność szkodliwą dla interesów zrzeszonych pracowników P. T. i T.

Wniosek powyższy został jednogłośnie przez wszystkich uchwalony. Wobec tego że żadnych wniosków więcej nie zgłaszano, zebranie zakończono o godzinie 22.30.

BYDGOSZCZ Nr. I.

Dnia 5 kwietnia 1930 r. odbyło się Walne Zebranie członków Koła Miejscowego I w lokalu Resursy Kupieckiej.

Punktualnie o godz. 19.30 zagaił prezes kol. Czmochowski zebranie odraczając obrady na godz. 20-tą z powodu niedostatecznej ilości obecnych.

O godz. 20-ej powitał prezes przedstawicieli Zarządu Okręgowego kol. Stypę, Deję i Gostańskiego oraz wszystkich obecnych członków Koła. Przewodniczącym obrano jednogłośnie kol. Deję, sekretarzem kol. Ossowickiego.

Kolejno następują sprawozdania ustępującego Zarządu t. j. prezesa, sekretarza, skarbnika i komisji rewizyjnej.

Dyskusja nad sprawozdaniami była krótka i rzeczowa, gdyż praca Zarządu była wzorowa i pełna poświęcenia. Zarząd otrzymał absolutorjum przez powstanie z miejsc wszystkich uprawnionych do głosowania. Na szczególną uwagę zasługiwały sprawozdania prezesa i sekretarza, z których wynikało, że praca Zarządu uwieńczona została licznemi sukcesami.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu, przyczem Prezydjum pozostało bez zmiany. Skład Zarządu jest następujący: prezes kol. Czmochowski, wiceprezes kol. Deja, sekretarz kol. Tomaszewski, zast. kol. Drylówna, skarbnik kol. Witkowski, ławnicy kol. kol.: Krzyżyński, Wolski, Chabowski, Cyrankiewicz, zast. kol. kol.: Brzyski, Baranowski, kom. rewiz. kol. kol.: Romaniszyn, Makucha, Gostański, zast. kol. Franz, Kuligowski, chorąży kol. Pałubicki, podchor. kol. Brzyski, Latos, zast. Wojtyński, Jarzembowski.

W wolnych wnioskach tematem nader ożywionym była sprawa podwyższenia składek miesięcznych w Kasie Pogrzebowej z 60 gr. na 1 zł. Zebrani wyrazili życzenie, by statut Kasy zmienić w ten sposób, aby każdy mógł wystąpić z Kasy nie tracąc prawa do złożonych już składek. Gromadzenie funduszów zbyt wielkich uważają obecni za zbędne.

Ze względu na spóźnioną porę odłożono sprawę tę na późniejsze posiedzenie.

W imieniu nowoobranego Zarządu kol. Czmochowski apelował do wszystkich obecnych, by okazywali jaknajwięcej poświęcenia i solidarności dla prac organizacyjnych.

O godz. 11-ej wieczorem zamknął kol. Czmochowski zebranie.

KRAKÓW Nr. 3.

W dniu 23 kwietnia 1930 r. odbyło się walne zebranie członków Koła miejscowego Nr. 3 przy udziale prezesa Zarz. Okręgowego kol. Kaznowskiego i wiceprezesa Zarz. Gł. kol. Rudnickiego.

Zebranie zagaił kol. prezes Frysztak witając w serdecznych słowach przybyłych przedstawicieli związku w osobach kol.: Kaznowskiego i Rudnickiego.

Na przewodniczącego wybrano kol. Frysztaka, zastępców kol. Uzytczuka, Osikowicza i sekretarza Świątka.

Przed sprawozdaniem kol. Frysztak wezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłych kolegów przez powstanie i jednominutowe milczenie, co zebrani uczynili.

Następnie zobrazował działalność ustępującego zarządu, omawiając dokładnie sprawy: poprawy bytu, urlopów wypoczynkowych, które zapowiadają się w tym roku bardzo krytycznie, mundurów zimowych i letnich dla niższych funkcjonarjuszów, sprawę pragmatyki służbowej, drugiej raty dodatku mieszkaniowego za rok 1928 i t. p.

Następnie zabrał głos skarbnik kol. Hartman przedstawiając stan kasy, której saldo wynosi 3858.10.

Kol. Schnerch jako przewodniczący kom. rew. stwierdził, iż księgi kasowej wraz z załącznikami są zgodne, wobec czego prosi zebranych imieniem kom. rew. by serdecznie podziękować skarbnikowi za wzorowe prowadzenie kasy, i stawia wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, co jednogłośnie uchwalono.

Następnie zabrał głos kol. Kaznowski, prezes Zarz. Okręg., który w treściwych słowach przedstawił zebranym znaczenie związku, istotę solidarności związkowej, zachęcając do wspólnej pracy, któraby wydała owoce nietylko dla członków, ale dla państwa i społeczeństwa.

Przemówienie to zgromadzeni nagrodzili rzęsistemi oklaskami.

W końcu przemawiał kol. Rudnicki wiceprezes Zarz. Gł. i zreferował prace Zarz. Gł., zabiegach poczynionych u najwyższych czynników, o wypłatę zaległego dodatku mieszkaniowego za rok 1928, w sprawie pragmatyki służbowej dla pocztowców, urlopów wypoczynkowych, mundurów i t. p. Kończąc, apelował do zebranych do solidarności związkowej. Po dziesięciominutowej przerwie, przewodniczący komisji matki kol. Hartman przedstawił listę nowego zarządu. Skład nowego Zarządu jest następujący: kol. Frysztak prezes, kol. Brózda i Schnerch wiceprezesi, sekretarz Strug, zast. Stanek, skarbnik Lenart, zast. Molik i członkowie kol. kol.: Schnaikart, Świątek, Szczurowski, Dawidowicz, Żmijowski, Skoczowski i Użytczuk. Kom. rew. kol. Chmielarczyk, Nytko i Przebinda.

W końcu kol. Frysztak zabrał głos w sprawie utworzenia Koła Nr. 6, składającego się z członków pracujących w urz. poczt. Kraków 2, t. j. ambulanserów.

Członkowie ci, należący do Koła Nr. 3 w ilości 72, wyrazili chęć stworzenia Koła oddzielnego, z powodu specjalnych warunków pracy jako ambulanserzy, że w ten sposób będą mogli korzystniej dla siebie pracować.

Sprawa podziału majątku Koła przeprowadzona została procentowo, t. j. Zarz. Koła Nr. 6 otrzymał za pokwitowaniem kwotę 973.88 zł. O składzie Zarz. Koła Nr. 6 doniesie Zarz. Gl. Zarządowi nowego Koła.

W końcu walne zebranie członków Koła Nr. 3 złożyło gorące podziękowanie Zarz. Gł. za dotychczasową pracę dla dobra ogółu kolegów, prosząc o dalsze energiczne starania.

Na tem walne zebranie zakończono.

MYSŁOWICE

W dniu 3 maja b. r. obchodził naczelnik p. pt. Mysłowice kol. Ignacy Czyżak jubileusz 40-lecia służby państwowej.

Celem uczczenia jubilata i jego zasług zebrali się o godz. 9 rano wszyscy pracownicy urzędu, w imieniu których złożył jubilatowi życzenia kol. Stankiewicz, wręczając mu przytem dyplom pamiątkowy, poczem odbyła się wspólna fotografja.

O godz. 16 odbyło się zebranie członków Koła miejscowego Mysłowice, na którem jubilatowi składali życzenia w imieniu Zarządu Koła miejscowego prezes kol Wosz, mieniem Zarządu Okręgowego, prezes Zarz Okr. kol. Nowak, imieniem Zarządu Głównego Członek Zarz Gł. kol. Luboński, wreszcie imieniem dawniejszych współpracowników, dawniejszy współpracownik jubilata, obecnie przemysłowiec p. Józef Pientka. Mówcy podnosili wielkie zasługi jubilata na niwie narodowej, przedewszystkiem w czasie akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku.

Na zakończenie uroczystości odbyła się o godz. 20 na sali p. Wardzichowskiego przy bardzo licznym udziale pocztowców, ich rodzin oraz gości uroczysta akademja z okazji święta narodowego. Akademję zagaił prezes Koła kol Wosz, poczem wygłosił dłuższy odczyt o konstytucji 3 maja Następnie sekr. Koła kol. Klein wygłosił odczyt pod tytułem „III powstanie śląskie". Z części muzycznej wywiązał się bardzo dobrze zespół muzyczny, złożony z pracowników urzędu poczt Mysłowice ,pod batutą kol. Krawczyka.

PODZIĘKOWANIE

„Okręgowemu Zarządowi Związku Pracowników Poczt., Tel. i Tel. we Lwowie, — a w szczególności zast. prezesa kol. Romanowi Harasimowiczowi oraz sekretarzowi kol. Juljuszowi Schabowi za bezinteresowne zajęcie się moją sprawą, składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Zygmunt Apel
asyst. pocztowy w Kopyczyńcach."

Redaktor odpow.: W. Godusławski. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., Telegr. i Telef. R. P. Warszawa, ul. Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 35-80 i 35-83.